

PEARL BUCK Z powrotem w domu, znowu w raju [fragmenty]

[...]

– Marianno, mam te paszporty! – do kuchni parterowego domku, który wynajmowali z żoną, wpadł Henry Allen i objął jej smukłą sylwetkę, odwracając ją od zlewu.

– Henry! – odetchnęła, wytarłszy o fartuch mokre od zmywania naczyń ręce.

– Szanowna pani zdejmie ten łań! – zarządził. – Za pozwoleniem, koniec ze spierzchniętymi dłońmi!

Uniosła chudziutkie, poczerwieniałe dłonie, pozbawione wszelkich ozdób poza obrączką.

– Znów mogę nosić mój jadeit! – wykrzyknęła podekscytowana.

– I wszystkie inne błyskotki – przytaknęła.

Spojrzeli na siebie i zobaczyli przed sobą świetlaną przyszłość. Widzieli ją wyraźnie, bo dokładnie przypominała ich dawne życie. Wiedzieli, co ich czeka. Marianna rozejrzała się po kuchni. Gdyby tylko wszystko mogło zacząć się już teraz, bez zwłoki, bez kolejnego dnia tej ponurej rzeczywistości...

[...]

Henry przypatrywał się tej kobiecie z życzliwym uśmiechem. Wciąż była ładna – koszmar samodzielnego zajmowania się domem nie trwał na tyle długo, by nieodwracalnie zniszczyć jej naturalne blond piękno. Parę miesięcy szanghajskiego życia doprowadzi do ładu jej dłonie, włosy, rozjaśni cerę; zresztą, dzięki ciągłej pracy nawet nie przybrała na wadze. Żadna z niej też była pomoc domowa, a on sam nie pogardziłby powrotem do przyzwoitych standardów. Jego skarpetki nie były cerowane od tygodni, a ich sew-amah¹ zawsze, ale to zawsze utrzymywała je w idealnym stanie.

– Japońce z pewnością pozostawili Szanghaj w plugawym stanie – ostrzegł ją.

[...]

Surowe marcowe wiatry, które wywiały ich z wybrzeży San Francisco, złagodniały wraz z nadejściem kwietnia, gdy zbliżali się do piaszczystej linii brzegowej Chin. Przed nimi z pokładu statku rysował się horyzont Szanghaju. Na tle nieba panorama miasta zdawała się nietknięta.

– Nic się nie zmieniło – wymamrotała Marianna.

– Nic a nic – odparł Henry.

[...]

¹ Amah (z kant. 阿媽) – w Chinach i innych częściach Azji Wschodniej oznacza pomoc domową, często pełniącą także rolę niani. Sew-amah, używane w pierwszej połowie XX w. w Szanghaju i innych miastach chińskich o wpływach postkolonialnych, to określenie amah zajmującej się szyciem. Oprócz prac krawieckich mogła wykonywać także inne obowiązki domowe, a czasem opiekować się dziećmi, stąd oryginalny zapis w tekście – przyp. tłum.

W okamgnieniu znaleźli się z powrotem u siebie. Ah Fonga, starego służącego, nie było. Kucharka wyjaśniła, że rozstrzelano go za szpiegostwo. Druga i trzecia amah też nie żyły, o czym poinformowała pierwsza. Jedna zginęła podczas ataku bombowego w domu towarowym Wing Ona, ta młoda i ładna zaś... no cóż, Japończycy! Pierwsza amah ucieła, spojrzawszy czule na Mollie, która spytała nagle:

– Ah Fong naprawdę nie żyje?

– No cóż, taki pech, panienko – wyszczerzyła się kucharka.

[...]

Szykowali się na kolację w brytyjskim konsulacie, więc usiłowała wybrać pomiędzy białą a różaną kreacją, jadeitem a chińskimi perłami. Na parterze Robert ćwiczył grę na skrzypcach. Grał od niedawna, lecz radził sobie całkiem nieźle, ucząc się pod okiem młodego żydowskiego nauczyciela, który dając lekcje, ratował się przed śmiercią głodową.

– Mówię im przecież – prychnął Henry, poprawiając biały krawat. – A oni tylko, że lepiej mniej interesów...

– Dziwne – mruknęła Marianna i w końcu wybrała różową suknię z tafty, a do tego perły.

– Cholernie dziwne – przytaknął.

Ale w gruncie rzeczy nic ich nie martwiło. To, że poza ich domostwem miasto wciąż było zaplute i po części w ruinie, też ich nie martwiło. Z czasem to wszystko się naprawi. Żebracy szwędali się po ulicach, ale przecież żebracy byli tam od zawsze, a oni mieli dwa samochody służbowe, oba z szoferem. Dzieci były odwożone do szkoły i z powrotem. Żebracy stukali w szyby aut stojących w korku lepкими od brudu pazurskimi, wskazując swoje wygłodniałe gardła. Nikt jednak nie zwracał na nich uwagi.

W ich wielkim cichym obejściu wszystko było takie samo. Wiedli szczęśliwe życie, odizolowani i bezpieczni. Bo było bezpiecznie? No tak, oczywiście, że było. Henry był najważniejszy. Cudownie było z powrotem w domu, znowu w raju.